Przegląd Kościelny

Nr. 11. Poznań, 13 Września 1883. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O. Angelo Secchi.

Imię tego wielkiego Jezuity, zgasłego 26 lutego 1878 przedwcześnie dla nauki, jest tak głośne w naszym wieku jak żadnego innego uczonego, rozbrzmiewa sławą, jakiéj nikt z współczesnych nie osięgnął. Według powszechnego zdania była to gwiazda pierwszorzędna pomiędzy uczonymi nie tylko naszego, lecz wszystkich wieków, geniusz torujący nauce nowe drogi do wyżyn dotychczas niedościgłych, mąż należący do téj honorowéj legii niewielkiéj liczby mężów, którzy przez Opatrzność Boską zdają się być przeznaczeni na to, aby całą epokę światłem swego rozumu zapełnili. Jednogłośnie stawiany on bywa w rzędzie takich geniuszów jak Plato i Arystoteles, Orygines, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, a z nowszych Newton i Leibnitz. Pochwały te oddają mu nie tylko przyjaciele, katolicy, lecz wszelkiego rodzaju wrogowie Kościoła katol. i zakonów a szczególniéj Jezuitów: ateiści, materyaliści, darwiniści, moniści. Hołdy te są szczere, bo gdyby o szczerości ich kto powątpiewał, to czarna sutanna jezuicka, którą O. Secchi lat 45 nosił, głęboka wiara katolicka i przywiązanie do Kościoła i Namiestnika Chr., jakiemi się całe życie odznaczał, czego innego pouczyćby go musiały. Bo czyż to dzisiaj zwyczajem oddawać hołd członkowi najwięcéj znienawidzonego zakonu, gdyby nie było do tego silnéj podstawy, na któréj ta chwała się opiera, gdyby zdobycze naukowe Secchi'ego nie były wywoływały słusznego podziwu? Czyż raczéj przeciwnie w obozie nowoczesnego, zupełnie prawie ateizmem przesiąkłego obozu badaczów przyrody, nie panuje raczéj przeciwna dążność, zmniejszania ile możności naukowego znaczenia ludzi wiary, religijnych i dobrych chrześcian, poniżania ich i odbierania im wszelkiéj powagi naukowéj w obec świata?

Męża tak zasłużonego żywot i znaczenie naukowe pragniemy w piśmie naszem pokrótce przedstawić, nie dla tego, żeby na polu nauki teologicznéj się był odznaczył, lecz dla tego iż sława jego imienia jest chwałą Kościoła, poniewieranego jako przeciwnika nauki, że Secchi wsławił się właśnie na polu nauk przyrodzonych, dziś tak uprawianem przez wszelkiego rodzaju ateistów prawie wyłącznie w celu pognębienia Objawienia Bożego i wszelkiéj religii. Secchi jest tym więcéj dzisiaj ozdobą Kościoła św., że w nim właśnie rozpada się w nicość aksyomat dzisiejszych uczonych, jakoby nauka z wiarą się nie zgadzała, jakoby wiara była przeciwniczką wszelkiéj nauki. Secchi i jego działanie naukowe okazuje przeciwnie jak najwymowniéj, że jedynie zapał religijny, życie wiary, niewysychające źródło miłości Bożéj zdola silniéj i skuteczniéj aniżeli żądza sławy i ambicya do największych poświęceń i zaparcia się dla nauki zapalić. Sam to wyrzekł na łożu śmiertelnem, że cała jego działalność w ostatniéj instancyi zwrócona była ku obronie i podniesieniu katolickiego Kościoła*). U niego religia była matką nauki; wiara i nauka, bliźnięta zrodzone na wyżynach niebios, podały sobie w jego duszy ręce i poślubiły się w związku nierozerwalnym. Secchi jest chwałą zakonu Jezuitów, którzy mimo oszczerstw nienawistnych, ogłaszających ich za krzewicieli ciemności, trzymali po wszystkie wieki wysoko pochodnią nauki, i mężów wielkiéj nauki i niezmiernych zasług w świecie uczonych ze swego łona po wsze czasy wydawali; dzisiaj kiedy te krzyki wściekłe przeciw zakonowi potęgują się, powołuje Bóg z ich grona męża, przed którym wszyscy czoło swe schylić muszą. Nie mała to zasługa zakonu Jezuitów, że się poznał na zdolnościach Secchi'ego i z wszelką troskliwością umiał kształcić i rozbudzać tę iskrę geniuszu złożoną w jego duszy i wyrobić z niego gwiazdę pierwszéj wielkości na horyzoncie uczonych Europy. — To są powody, a nadto jeszcze i wzgląd na to, że w polskim języku nieznane nam jest wspomnienie o tym wielkim zakonniku, dla czego podjęliśmy się przedstawić jego życie i działanie. Ponieważ jednak myślą przewodnią w całem przedstawieniu naszem ma być człowiek nauki i zakonnik, połączenie w nim wiary i nauki, dla tego w ogólnych tylko rysach streścimy zdobycze naukowe, jako leżące dla nas teologów po większéj części zupełnie na obcem polu, a głównie zwrócimy uwagę na to, jak w tym mężu sławnym nauka olbrzymia z głęboką wiarą i pobożnością była połączona na chwałę Kościoła.

Angelo Secchi ujrzał światło dzienne 29 czerwca 1818 w Reggio, starożytnem miasteczku Emilii. Rodzice jego należeli do mieszczańskiego stanu (ojciec Jakób Antoni Secchi był stolarzem) i dla swojéj uczciwości i pobożności zażywali szacunku u swych współobywateli. Studya odbył w rodzinnem mieście w kolegium Jezuitów, gdzie z szczególniejszem zamiłowaniem pogańskich klasyków, zwłaszcza Horacego i Wirgilego studyował, tak iż całemi ustępami na pamięć ich cytował, a późniéj swe niezliczone pisma i artykuły bardzo stósownemi wierszami i sentencyami łacińskich poetów zdobił. W 15 roku życia, idąc za natchnieniem Bożem, wstąpił do zakonu Jezuitów 3 listopada 1833. Dwa lata odbywał nowicyat i ćwicząc się w pobożności i umartwieniu, oczyszczając się z ziemskich pożądań i pragnień, położył fundament do owéj głębokiéj pokory i ducha modlitwy, które go późniéj, gdy świat uczony sławił jako bohatera nauki, broniły od pychy i upadku. Po ukończeniu nowicyatu dokończył swe studya filologiczne i filozoficzne w kolegium rzymskiem. Tutaj już duch jego wstąpił na drogę, która późniéj tyle sławy zjednać mu miała. Czując pociąg nadzwyczajny do matematyki i fizyki, prawie namiętnie studyum temu się oddał. Pod doświadczonem kierownictwem słynnego fizyko-chemika Jezuity hr. Pian-

*) *Osservatore Romano* z 28 lut. 1878 n. 48.

ciani i znanego astronoma de Vico zbudziło się w piersi Secchi'ego powołanie na badacza przyrody. Ponieważ dla talentu, jaki okazywał do nauk przyrodzonych, zwrócił na siebie uwagę przełożonych, powierzono mu matematyczne i fizykalne repetitoria w convitto dei Nobili w Rzymie, jako też i w samem kolegium. Tutaj musiał także wedle zwyczaju wykładać uczniom cały rok gramatykę. W roku już następnym wysłany został do kolegium jezuickiego w Loretto na katedrę fizyka, na której oryginalnym sposobem uczenia i nadzwyczajną znajomością wykładanego przedmiotu się odznaczył.

W r. 1844 rozpoczął wedle wymagań konstytucyi zakonnéj studya teologiczne, którym aż do roku 1848 bez przerwy pod znakomitymi profesorami jak Perrone, Passaglia, Patrizi, Ballerini itd., gorliwie się oddawał. Teologiczne jednak studyum nie było zdolne stłumić lub ostudzić zapału do ulubionéj fizyki; w wolnych chwilach zajmował się Secchi nauką o magnetyzmie. Wonczas tajemnicza ta siła natury nie tyle jeszcze była zbadana co dziś, bo teorya Ampère'a, według któréj magnetyzm nie jest niczem innem, jedno paralelizmem elektrycznych strumieni, dawała powód do wielu sporów. Pomiędzy innymi profesor Plana w Turynie postawił odnośny problem i zręcznemu fizykowi Pianciani'emu polecił rozwiązanie jego na praktycznéj drodze eksperymentowania. Ten przekazał wykonanie doświadczeń swemu najwięcéj utalentowanemu uczniowi, Secchi'emu, który szczęśliwie z zadania się wywiązał i rezultaty w „Raccolta scientifica" 15 grudnia 1847 roku ogłosił.

Fundament do jego studyów na polu nauk przyrodzonych i do przyszłéj wielkości położyło dwóch sławnych profesorów, Fraciszek de Vico, znany odkrywca komet i uczony Jezuita hr. Jan Pianciani, prof. fizyki i chemii w rzymskiem kolegium. Pierwszy był jednym z najsłynniejszych w naszym wieku astronomów, który zamknięty w swem obserwatoryum rzymskiego kolegium wszystkim astronomom drogę wskazał, a sławę wielką zjednał sobie odkryciem kilku komet, dwóch nowych gwiazd, co jego nazwisko noszą, zbadaniem atmosfery Saturna i odkryciem jego dwóch najbliższych księżyców, określeniem rotacyi planety Venus około swéj osi itd. Jako dyrektor obserwatoryum był zarazem profesorem astronomii przy uniwersytecie gregoryańskim, gdzie zeszedł się z Secchim. Ponieważ de Vico astronomią głównie z fizykalnego stanowiska uprawiał, jak to jego najznaczniejsze prace o Saturnie i Venus dowodzą, z Secchim od samego początku znalazł punkt styczny. De Vico tak wysoko cenił zdolności swego ucznia, że na łożu śmiertelnem gorące wyraził życzenie, aby Angelo Secchi był jego następcą, co też się stało. Zresztą Secchi nie myślał jeszcze wonczas o astronomii i nie marzył o tem, że będzie ona późniéj głównem polem jego pracy. O tyle wpływał de Vico na kierunek wykształcenia Secchi'ego, że obudził w nim zamiłowanie i interes dla astronomii, oraz że swym przykładem i żywem słowem dopomógł do wyrobienia się Secchi'emu w dziale astronomii, nazwanéj astrofizyką.

O wiele głębszy i ważniejszy był wpływ O. Pianciani'ego. Jako głęboki badacz przyrody obudził w duszy swego najmilszego ucznia pragnienie gorące uchylenia grubéj zasłony, po za którą zjawiska natury co do swego wewnętrznego związku kryć się zdają; z drugiéj strony głęboka jego pobożność wpływała uszlachetniająco na ukształcenie serca Secchi'ego. Secchi uznaje sam głęboki wpływ Pianciani'ego w drugim kierunku. „Dla nas, pisze sam, był on zwierciadłem niezrównanéj czystości, wzorem zakonnéj obserwancyi i punktualności, a szczególniéj wzniosły dawał nam przykład bohaterskiego męztwa podczas wygnania." Pianciani'ego zamiłowanie do nauk przyrodzonych, któremi przeważnie w świetle filozofii się zajmował, utworzyło między nim a Secchim od samego początku naturalny związek sympatyi i pokrewieństwa duchów. Najróżnorodniejsze zjawiska natury porównywać przez genialne kombinacye, uchylać z nich zasłonę, zakrywającą przed filozofem natury ich związek wewnętrzny, zjawiska na najrozmaitszych polach natury się objawiające, chociaż na pierwszy rzut oka jak najwięcéj pomiędzy sobą się różniące, sprowadzać do jednéj przyczyny i w ten sposób ogarniać wzrokiem całe wielkie pole fenomenów natury, ciepło, światło, elektryczność, magnetyzm, siły molekularne itd., które się w ten sposób przedstawiają jako różne objawy jednéj jedynéj przyczyny: to była główna myśl, która Pianciani'emu jak i Secchi'emu jako ideał w badaniu natury przyświecała. „Jego duch pragnący coraz więcéj nauki, tak pisze Secchi, rzadkie oczytanie, bogata teologiczna wiedza pchały go do przedsięwzięcia, do którego mało kto z taką łatwością rękę mógł przyłożyć, tj. do rozważania stworzenia w całości, jako też do objaśnienia pierwszego objawienia się życia na ziemi, — objaśnienia, jakie złożył w swym pięknym komentarzu o pierwszych rozdziałach Genesis. Ważność téj pracy w owym czasie była tak wielka, że Pianciani uważał ją za zadanie całego życia. Do téj pracy rzucił się z całą potęgą swego ducha i był pierwszym, który po odżyciu fizyki podjął się udowodnienia zgodności wiary i tradycyi z nauką: zadanie olbrzymie, które wyłączne studyum całego życia stanowiło. Pierwszą część téj pracy ogłosił Pianciani w łacińskim języku p. t.: *„In historiam creationis mosaicam Commentatio." Neapoli 1851.* Gruntowniéj i obszerniéj ten sam przedmiot obrobił w sławnem dziele: „Naturalna kosmogonia w porównaniu z Genesis," które na polu egzegezy Star. Test. jest monumentalnem. Secchi taki sąd o niem wydaje: „W wieku, gdzie duch ludzki jedynie prawdziwe światło, które go w ciemnościach prowadzić zdolne, opuścił, aby znów popaść w niedorzeczności pogańskie, było koniecznem wyjść z tego głównego punktu zdrowéj metafizyki i pokazać, jak nieskończenie wysoko chrześc. filozofia stoi pod tym względem nad pogańską, która nie wstydziła się przypisywać materyi attrybuta boskie i przymioty Stworzyciela dziełu rąk jego. I tę wzniosłą filozofią rozwinął on, porównując pojęcie filozoficzne Biblii i Ojców z nędzną filozofią nowoczesną wiecznych atomów.... Z nauki można dowiedzieć się, jakiego rodzaju było owo zagadkowe światło, które na słowo Odwiecznego naraz wśród niezmiernego chaosu grubéj materyi zajaśniało; z nauki dowiedzieć się możemy, jak ciała niebieskie na mocy praw, które Stwórca nałożył materyi, mogły się same z siebie rozwinąć; owe światy, których ślady astronomowie dziś jeszcze w postaci mgławych plam lub w formach planet rozpoznawać sądzą"*). Z téj miłości i ciepła, z jaką Secchi kreśli obraz swego mistrza, wnosić można o wielkości wpływu, jaki nań wywierał. Wpływ ten objawia się w całem późniejszem działaniu naukowem. W Secchim było trzech mężów połączonych w jednéj osobie, fizyk, astronom i meteorolog. Pierwszego ukształcił Pianciani, drugiego de Vico, trzeciego waszyngtoński meteorolog i hydrograf I. M. Maury, którego Secchi poznał na wygnaniu w Ameryce, o czem następnie pomówimy. Wszystkich tych trzech nauczycieli przewyższył jednak uczeń wnet na wszystkich polach.

---

*) Secchi. „Discorso intorno alla vita e alle opere del P. Pianciani." Roma 1862.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O ekskomunikach.

(Ciąg dalszy).

IV. *Excommunicati tolerati lub non tolerati.* Ścisłe zastosowanie prawodawstwa kościelnego czyniło stanowisko ekskomunikowanego w społeczeństwie chrześc. bardzo przykrem. Aby uniknąć bolesnych skutków cenzury, nie pozostawało mu nic innego jak poddać się prawowitéj władzy, któraby go uwolniła od tak strasznéj kary. Lecz z drugiéj strony pomnażanie się ekskomunik powiększało niewygody i ambarasy wiernych, którzy zobowiązani byli zerwać wszelkie stosunki z ludźmi, nad któremi zaciężyło ramię karzącego Kościoła. Każdy wierny dotknięty klątwą większą musiał być unikany pod karą popadnięcia w klątwę: „Excommunicatos a sacerdotibus nullus recipiat... nec eis in oratione aut cibo aut potu aut osculo communicet: quia quicumque.... excommunicatis communicat, juxta Apostolorum institutionem, et ipse excommunicationi subjacebit“ (can. 17 causa XI 3). Kto się o klątwie dowiedział w tajemnicy, winien był unikać wyklętego potajemnie; jeśli wyrok był publiczny, należało go unikać publicznie. Ztąd często ambarasy, trudne położenia, zgorszenia, które tak wiernym jak i wyklętym tysiączne sprawiały przykrości. Aby te niedogodności usunąć, Sobór Konstancyjski wydał onę sławną konstytucyą *Ad evitanda scandala*, która potwierdzona przez Pap. Marcina V 1418 przeszła do prawodawstwa kościelnego. Konstytucya ta zaprowadziła ważną zmianę w karnem prawie kościelnem, bo ustanowiła dwie kategorye wyklętych: takich, których unikać należy i takich, z którymi mimo klątwy na nich ciążącéj obcować było wolno. Do pierwszéj kategoryi (non tolerati) należeć mieli 1, wyklęci imiennie i publicznie[1]), 2, ci co publicznie znieważyli czynnie (percussio) księży; ostatnich chociażby nie byli ogłoszeni, unikać należy, odkąd fakt pobicia przez nich księdza byłby notoryczny. Zauważyć jednak należy, że tutaj fakt materyalny gwałtu nie wystarcza, że ten, ktoby nie znal charakteru kapł. tego, którego bił, lub gdyby znajdował się w prawie obrony, nie podpada karze prawa kanonicznego, ni jego skutkom.

Bulla *Apostolicae Sedis* nową w interpretacyi ekstrav. *Ad evitanda* zaprowadziła zmianę. Do téj chwili ci, co komunikowali się *in crimine criminoso*[2]) z wyklętymi *nominatim*, podpadali pod klątwę większą; duchowni jak świeccy podlegali téj samej cenzurze, nawet gdy ekskomunikę rzucił Biskup. Dzisiaj ci tylko ściągają na siebie klątwę większą, co komunikują się z wyklętymi imiennie przez Papieża: 1, w razie udziału in crimine criminoso[3]) (cenzura ta dotyka bez różnicy świeckich i duchownych); 2, w razie, gdyby duchowni przypuścić się odważyli do officyów św., do administracyi Sakr., lub wykonania jakiéjkolwiek funkcyi ordinis wyklętego przez Papieża imiennie (dotyczy to tylko duchownych). Nie mamy powodu zajmować się ekskomuniką *nemini reservata*, zagrożoną tym, co zniewalają grzebać z ceremoniami kościelnemi notorycznych heretyków lub wyklętych publicznie (z dawnego prawa ponowiona ekskomunika), ani też interdyktem specyalnym, wymienionym w artykule II interdyktów, przejętym z dekretu Bonifacego VIII *Episcoporum*. Streszczamy rzecz pokrótce: Wedle ekstrawagancyi *ad evitanda* nie można komunikować się cum *denunciatis*, gdyż przez to podpada się pod ekskomunikę mniejszą. Gdy wyklęty ogłoszony został przez Papieża, ściągnąć można klątwę większą w dwóch razach: klerycy i świeccy komunikując z nim in crimine criminoso — klerycy komunikując z nim in divinis, lub przypuszczając go ad officia. Owoż jedyna zmiana, zaprowadzona przez konstytucyą Piusa IX w ekonomii ekstravag. *ad evitanda*, o ile dotyczy ona pierwszéj kategoryi *vitandi*.

Jeśli zgoda zupełna panuje pomiędzy kanonistami co do pierwszego punktu, to trudności są niemałe przy interpretacyi drugiego: notorii percussores clericorum. Trudności zaś te pochodzą głównie ztąd, że różne waryanty zaprowadzone zostały do bulli Marcina V i nie posiadamy egzemplarza oficyalnego tego dekretu, jak zauważa Alfons św. (Theol. mor. l. 7 n. 135). Jest to jednak dokument zbyt ważny, zbyt często bywa cytowany w aktach urzędowych trybunałów kościelnych, aby autentyczność jego mogła być zaprzeczona, powaga odrzucona. Tymczasem kwestya zasadnicza nie ulega wątpliwości: bulla Pap. Marcina V, która asymiluje *denunciatos* i *percussores notorios* nie została odwołana i jakkolwiek niektórzy kanoniści wbrew wszelkiéj logice twierdzą, iż co do punktu percussores została zmodyfikowaną, przytoczyć nie mogą ani jednego aktu Stolicy ś., którymby to twierdzenie uzasadnili. W swym komentarzu do bulli *Apost. Sedis* nieodżałowany kanonista Avanzini podniósł wątpliwość w tym punkcie, inni autorzy poszli za nim. „Exceptio facta a Martino V, ut fideles, vi ecclesiasticae legis, evitare tenerentur in civili consortio et in rebus divinis notorios clericorum percussores, quin hi ab autoritate specialiter denunciarentur, in consideratione non habita est in constitutione *Ap. Sedis; videtur* in desuetudinem abiise.“ Znakomity redaktor *Acta s. Sedis* mówił albo o Włoszech, albo też o reszcie świata katolickiego. Jeżeli odnosiło się to do Włoszech, możemy stawić mu naprzeciw powagę znakomitą O. Ballerini, który w tym samym czasie zajmował w kolegium rzymskiem katedrę teologii moralnéj. Owoż uwaga, jaką umieścił w tym przedmiocie w kompendyum Gurego jeszcze w wydaniu z roku 1875, sprzeciwia się zupełnie orzeczeniu Avanziniego: „Si perpendas quaenam injuria in clericum sufficiat ad hanc censuram incurrendam, et memoria recolas, quae in hac Italia per haec tempora gesta sunt.... *nescio enimvero an rari sint qui vitandi videri possint*“ (De censuris nota 6, p. 968). Widać ztąd, że uczony profesor nie wątpi wcale, iż percussores sunt vitandi. Następnie przytacza po prostu dwa wyjątki Marcina V, jako utrzymane w nowem prawie. Co do drugiéj hypotezy, tj. jeśli Avanzini chciał mówić ogólnie, był powinien przytoczyć jakikolwiek dowód, statystykę, cytaty autorów poważnych, jeśli chciał zaprzeczyć formalnéj dyspozycyi prawa, gdyż zwyczaj jest faktem, a fakt dowodzi się świadkami. Jako dowód na to, że percussores clericorum nie potrzebują być vitandi dopiero po denuncyacyi (po ogłoszeniu), wskazywano na milczenie bulli *Apost. Sedis* w punkcie dotyczącym percussores. Ponieważ bulla ta nie mówi wyraźnie, że ich unikać trzeba, tak argumentowali, obowiązku tego nakładać nie można, a ztąd konieczna, aby percussores byli wprzódy denuncyowani (aby wprzódy ogłoszono, że ci a ci są percussores clericorum). Czy to milczenie

---

[1]) Dwa warunki są potrzebne: 1) osoba powinna być wskazana według swego nazwiska lub charakteru wyłącznie mu przysługującego, np.: wyklinamy księcia, króla tego kraju, proboszcza téj parafii itd. 2) Potrzeba, według zdania jednomyślnego autorów, aby wyklęty był publicznie ogłoszony jako taki w kościele lub przez plakaty; jeśli braknie jednego z tych warunków, wyklęty nie jest vitandus; ten nawet, kto dekret ekskomunikujący miał wyklętemu wręczyć, może tak długo z nim obcować, dopóki ogłoszenie publiczne nie nastąpi.

[2]) Komunikacya *in crimine criminoso* zachodzi wtedy, gdy się komunikuje cum vitandis w akcie, ktory poprzednio ściągnął na nich cenzurę, a więc ten, ktoby doradzał ponowić zbrodnią pierwotną, przyczynę klątwy, nie podpadałby cenzurze; ten co nie wie, że akt ten ściągnął już ekskomunikę na głównego winnego, nie podpadałby także cenzurze: jednem słowem, potrzeba do tego komunikacyi formalnéj w kontumacyi głównego winnego.

[3]) XVI. Communicantes cum excommunicato nominatim a Papa in crimine criminoso, ei scilicet impendendo auxilium vel favorem — XVII. Clerici scienter et sponte communicantes in divinis cum personis a *Romano Pontifice* nominatim excommunicatis, et ipsos in officiis recipientes.

ma rzeczywiście taką doniosłość, jaką mu przypisują? Natura i cel tych dwóch aktów Stolicy św. nie zdają się upoważniać do tego rodzaju konkluzyi jak powyższe.

Odnosząc się do tekstu Ekstrawag. *Ad evitanda*, zauważyć trzeba, że 1, nie ma ona innego celu jak uregulować stosunki pomiędzy wiernymi i ekskomunikowanymi; 2, że nie ustanawia żadnéj nowéj cenzury. Z drugiéj strony konstytucya *Apost. Sedis* 1, nie zajmując się wcale stosunkami wiernych z ekskomunikowanymi, określa akty zbrodnicze, które w przyszłości ściągają cenzury kościelne; 2, ma na celu wyłącznie zmniejszenie liczby cenzur, które prawo dawniejsze w nieskończoność pomnożyło. „Cum animo nos jam pridem revolveremus ecclesiasticas censuras... magnum ad numerum sensim excrevisse... ejusmodi incommodis occurrere volentes... statuimus quasnam ex illis servare ac retinere opporteret.“ Ztąd wypływa, że te dwa akty Stolicy św., mając cel zupełnie różny, nie mogą wpływać na siebie tak, aby jeden unieważniał drugi. Wywodząc tedy z milczenia bulli *Ap. Sedis* zniesienie postanowień w bulli *Ad evitanda* ogłoszonych, stawia się wniosek nielogiczny.

V. Ekskomunika mniejsza.

Od chwili publikacyi bulli *Apost. Sedis* kanoniści i teolodzy skłaniać się poczęli do opinii, że ekskomunika mniejsza zupełnie zniesiona została. Jakkolwiek argumenta przytaczane na korzyść téj tezy nie są ani liczne, ani stanowczo przekonywające, to jednak znajdują zwolenników. Argumentacyą tych autorów podajemy w najgłówniejszych punktach. Wszelką cenzurę *latae sententiae*, nie wymienioną w bulli *Apostolicae Sedis*, uznano za zniesioną stósownie do tekstu téjże konstytucyi: „Decernimus ut ex quibuscumque censuris sive suspensionis, sive interdicti, quae per modum latae sententiae, ipsoque facto incurrendae, hactenus impositae sunt, non *nisi illae, quae in hac ipsa constitutione* inserimus, eoque modo quo inserimus, robur exinde habeant.“ A więc ekskomunika mniejsza, która jest cenzurą *latae sententiae*, ponieważ nie jest wcale wspomniana w téj konstytucyi, jest zniesiona.

Aby znaczenie téj argumentacyi ocenić, należy rozjaśnić niektóre punkta prawa tutaj poruszone.

1. Gdyby w części u s t a n a w i a j ą c é j, która sama stanowi prawo, prawodawca był powiedział ogólnie: „decernimus ut ex *quibuscunque censuris* non nisi illae quas inscribimus robur habeant,“ argument tych, co przemawiają za zniesieniem ekskomuniki mniejszéj, miałby podstawę; lecz tak nie jest, a konstytucya sama opisuje intencyą prawodawcy. W istocie tekst określa naturę tych cenzur, które wykluczyć zamierza, jeśli wyraźna wzmianka o nich nie jest uczyniona; są to cenzury: *ekskomuniki, suspensy, interdykty:* „Ex *quibuscumque* censuris *excommunicationis*, sive *suspensionis*, sive *interdicti*.“ Lecz którą z tych kategoryi objęta jest ekskomunika mniejsza? Żadną. Mogłaby być tylko zawarta w kategoryi ekskomunik; owoż nigdy wyrażenia *excommunicationes*, użytego *sine addito*, nie brano w języku prawnym za ekskomunikę mniejszą. Mamy w tym punkcie starą praktykę, opartą na dokładnym tekście: „Si quem sub hac forma verborum *excommunico vel simili* a judice suo excommunicari contingat, dicendum est non eum tantum *minori*, . . . sed etiam *majori* esse ligatum“ (cap. Si quem, 59 De sent. Excom.). Doktryna ta jednogłośnie przyjęta przez Suareza, Reiffenstuela, Schmalzgruebera, którzy reprezentują całą szkołę. Ztąd ze zniesienia innych ekskomunik większych wnosić o zniesieniu mniejszéj, tak wydaje się logicznem, jak wnioskować z milczenia bulli o zniesieniu ekskomunik *ferendae sententiae*.

2. W rzeczy saméj ekskomunika mniejsza uważana była zawsze jako cenzura sui generis, różniąca się od większéj tak co do natury jak i skutków. Na wykazanie téj różnicy skutków w obydwóch rodzajach ekskomunik wystarcza przypomnieć tylko to, cośmy powiedzieli przy ich definicyi. Aby oznaczyć różnicę ich natury, powtórzymy za kanonistami: ekskomunika mniejsza ustanowiona była tylko na to, aby zapewnić skutki ekskomuniki większéj: czyniąc skutki téj ciężkiéj cenzury dotkliwszemi, ma grzesznika doprowadzić prędzéj do nawrócenia; zamiast tedy wnosić o jéj zniesieniu, powinno się raczéj dochodzić do przeciwnego wniosku i mówić: dopóki jedna ekskomunika większa w kodeksie karnym kościelnym pozostanie, ekskomunika mniejsza musi być utrzymana przez prawodawcę. Zresztą ta teorya o abrogacyi ekskomuniki mniejszéj nie jest wcale przyjęta przez profesorów prawa kościelnego w uniwersytetach rzymskich. Znakomity kanonista rzymski Santi odrzuca interpretacyą, którą i my także zwalczamy, i to dla powodów: 1, quia in decreto seu in articulo praesenti agitur solummodo de excommunicatione majori contra communicantes in crimine criminoso. Jam vero positio excommunicationis majoris quoad unum casum non secum fert exclusionem excommunicationis minoris quoad alios casus; 2, quia hodie etiam viget distinctio inter excommunicatos vitandos: atqui vera et canonica poena contra communicantes cum vitandis est excommunicatio minor; 3, constitutio *Apost. Sedis* lata est ad numerum censurarum latae sententiae coarctandum: atqui excommunicatio minor non est *numero* multiplex, *sed una* est: id est, contrahitur per excommunicationem cum vitandis. Quo posito ita argui potest: Censura excommunicationis minoris limitari et reduci non potest: ergo non incidit sub dispositionem const. *Apost. Sedis.* Poterat quidem Pontifex eam abrogare: at probandum est, eam revera abrogasse. Probari autem id nequit, quia Pontifex de ea tacet.

3. Zniesienie ekskomuniki mniejszéj pociąga za sobą, jako konsekwencya logiczna, zniesienie Extrawag. *Ad evitanda*, czego przypuszczać nie można, jakeśmy to wykazali. Extrav. Marcina V upoważniała do stosunków, dotychczas zakazanych, z tolerowanymi: pozostali zatem tylko *non tolerati* i *percussores* wykluczeni ze społeczności, a sankcyą tego była ekskomunika mniejsza. Gdyby sankcya téj ekskomuniki była zniesiona, ginąłby sam zakaz a więc wszelkie rozporządzenia bulli Marcina V, która sprawę tę uregulowała.

Bulla Marcina V wywołana była motywami roztropności i troskliwości. W celu uniknięcia zgorszeń, usunięcia skrupułów dusz bojaźliwych ograniczamy liczbę vitandorum, mówi prawodawca: „Ad evitanda scandala, et multa pericula quae *conscientiis timoratis* contingere possunt... indulgemus quod nemo deinceps a communione alicujus, teneatur abstinere... nisi sententia fuerit... denunciata specialiter et expresse.“ Cóżby się stało z prawem tak mądrem, gdyby, usuwając s a n k c y ą, chciano mimo to utrzymać zakaz komunikowania się?

Aby streścić pokrótce konkluzye w podwójnéj kwestyi, jaka nas powyżéj zajmowała, sądzimy, 1, że przywilej duchownych, tak jak jest ustanowiony w ekstrawag. *ad evitanda*, winien być utrzymany ze wszystkiemi konsekwencyami, jakie prawo dawne przypisywało: różnica czasu, trudności zastósowania, których zapoznawać się nie godzi, dostarczają dosyć powodów, aby w praktyce rządzić się umiarkowaniem, lecz nie na to, aby w zasadzie znieść wiekowe prawodawstwo; 2, co się tyczy ekskomuniki mniejszéj, wykazaliśmy dowodami z prawa i powagami naukowemi, że do téj chwili nie ani w wyrażeniach ani w duchu obecnego prawodawstwa nie upoważnia do wniosku, że ta sankcya kościelna zniesiona została.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Casus confessionis. Quid sentiendum de praxi confessariorum, qui poenitentibus venialia confitentibus pro absolutione dant benedictionem, ipsis insciis?

Odp. Z autorów, którzy w ogóle tylko pobieżnie sprawą tą się zajmują, przytaczamy dwa cytaty, które wskażą spowiednikowi pod tym względem właściwą drogę. Lacroix (Theol. mor. l. 6 p. 2 n. 1889) mówi: „Quando poenitens non affert materiam necessariam, et quia etiam non scitur an afferat etiam sufficientem, aut merito dubitatur, an efficaciter doleat de suis venialibus, ideoque illi non datur absolutio, sed sola benedictio: putarunt aliqui id non posse fieri poenitente inscio seu non admonito, sed non invenio causam, cur necesse sit eum admoneri. Nam judicium de danda absolutione vel sola benedictione pertinet ad solum confessarium; quod autem absolutio non detur, ipse causa est, quia non ostendit se dispositum, et ex hoc quod non admoneatur, nullum ei damnum vel incommodum causatur, ergo causa nulla est cur admoneri debeat.“ Inny moralista, który ten punkt porusza, Prickartz (Theol. moral. univ. tom VII nr. 1 disp. 5 n. 208) przytacza powody, które zdają się być więcej ugruntowane: „Sed an saltem monendus poenitens quod hic et nunc detur ipsi sola benedictio, sine absolutione sacramentali? Resp. Utique, si habeat mortale, dubium vel certum, ne erronee putet se vere absolutum; alias, si innocenter vixit, et negetur absolutio v. g. propter defectum materiae, non est necesse, imo subinde non expedit monere; necesse non est, quia errorem poenitentis solum permitto ex causa, et debent poenitentes scire, quod non detur semper absolutio; non expedit, quia potest esse causa superbiendi, et aliqui nimis meticulosi deterrerentur subinde a s. communione, si scirent se non absolvi.“

Według tych teologów trzy są przypadki, gdzie absolucya zastępuje się benedykcyą. Pierwszy przy grzechach ciężkich, jak wspomina Prickartz, nie wchodzi tutaj w rachubę. Dwa drugie zachodzą, gdy penitent przynosi grzechy co najwyżej powszednie a spowiednik wątpi: 1, czy to są grzechy, i 2, czy penitent ma żal dostateczny. Gdy wątpi czy są grzechy, to może iść za zdaniem powyżej przytoczonem, gdyż uwiadomienie penitenta, że rozgrzeszenia nie otrzymał z powodu, iż grzechu nie ma, nie przyniosłoby żadnego pożytku, penitent mógłby wbić się w pychę, w drugim razie, gdy chodzi o żal, zdaje się być pożyteczną rzeczą uwiadomić o tem penitenta. Odmówienie rozgrzeszenia spowodowane wyłącznie wątpliwościami spowiednika co do dyspozycyi penitenta, jest niejako karą i lekarstwem; z tego tytułu podwójnego winien o tem powiedzieć penitentowi, jeśli odmówienie rozgrzeszenia ma wywrzeć jaki skutek. Spowiednik dając tylko benedykcyą penitentowi, którego podejrzywa o brak dostatecznego żalu za grzechy, chociaż tylko powszednie, ma na celu ustrzedz go od grzechu śmiertelnego. Jest to bowiem zdaniem ogólnem i prawie pewnem w teologii, że popełnia grzech śmiertelny ten, kto się oskarża o grzechy powszednie a nie żałuje za nie, gdy otrzymuje od nich rozgrzeszenie (św. Alfons l. 6, tr. 4, n. 449). Jeśli tedy penitent tak usposobiony nie wie, że mu odmówione zostało rozgrzeszenie, grzeszyć będzie i tak przez conscientiam erroneam, sądząc, że słowa absolucyi wygłoszone zostały nad nim przez spowiednika. Nie sądzimy, aby penitent, nawet w przypuszczeniu że jest nieusposobiony, popełniał za każdą razą grzech śmiertelny z powodu nadużycia, jakie w sumieniu swem czyni z Sakramentem Pokuty: przynajmniej niekiedy popełni przez to grzech śmiertelny, i aby go uniknął, spowiednik zobowiązany zawiadomić penitenta o tem, co z nim uczynić zamierza. Aby tedy uniknąć świętokradztw, nawet u osób zdających się być pobożnemi, lepiej zawsze zawiadomić ich o tem, że nie otrzymują rozgrzeszenia tylko benedykcyą dla braku żalu. W ogóle starać się trzeba o to, aby módz dać zawsze rozgrzeszenie już to przez usposobienie penitenta do żalu, już to że mu się każe powtórzyć grzech cięższy z dawnego życia. Rzadko więc może kapłan przyjść w położenie odmówienia rozgrzeszenia z braku materyi lub z wątpliwości co do żalu; jeśli zaś zdarzy mu się taki przypadek, że wątpić musi o dostatecznym żalu, roztropniej uczyni, gdy penitenta zawiadomi, że mu daje tylko benedykcyą.

Ubiór duchowny. Niektóre kapituły, kolegiaty mają za indultem papiezkim osobny ubiór, jak fioletowe mantolety, sutanny, dystynktorya, odznaki itd., odróżniające ich od innych duchownych; w niektórych dyecezyach Biskupi mają przywilej odznaczania zasłużeńszych księży osobnym kostyumem chórowym; — czy wolno duchownym odznaki te nosić wszędzie, czy tylko w swoim kościele w czasie asystencyi na nabożeństwach lub przy sprawowaniu funkcyi kościelnych?

Odp. Rozliczne dekreta św. Kongr. Obrzędów wyraźnie stanowią, że odznaki tego rodzaju wolno tylko nosić we własnym kościele. Przytaczamy zwłaszcza z nowszych niektóre. Ad dubium: an vi assertae consuetudinis possit unusquisque canonicus singillatim uti cappa et mozzetta tum extra metropolitanam tum etiam extra dioecesim. Św. Kongreg. odpowiedziała 16 kwiet. 1861 *negative* i odwołała się na dekret jeneralny nr. 4537 ad 1 z dnia 31 maja 1817, który brzmi: „Dignitatibus vero et Canonicis etiamsi gaudeant indulto deferendi cappam et rochettum tam in propria quam in alienis ecclesiis; hujusmodi tamen aliorum canonicalium insignium usum extra propriam ecclesiam licitum esse dumtaxat quando *capitulariter* incedunt vel assistunt, et peragunt s. functiones; non autem, si intersint *uti singuli*, nisi speciale privilegium, nedum collegium comprehendat, verum etiam singulariter et distincte ad personas extendatur.“ — Ad dubium: An parochus permittere aut saltem tolerare possit ut canonicus qui in sua parochiali ecclesia sacram concionem habet vel cuidam caeremoniae interest insignia sua gestet? S. C. resp.: Canonicum non posse uti insignis canonicalibus nisi in propria ecclesia vel quando *collegialiter* cum aliis canonicis incedat. Die 10 jan. 1852. — W r. 1850 z dyecezyi la Rochelle zapytywano się, czy kanonicy honorowi mogą nosić swe insygnia po za kościołem katedr. lub kolegial., których są kanonikami, oraz wtedy, gdy nie towarzyszą Biskupowi przy wizycie w dyecezyi? Św. Kongreg. odpowiedziała przecząco. — W 1857 Biskup z Evreux zapytywał się: fidem canonici usum habent gestandi palliolum, vulgo mozettam, non solum in choro cathedralis ecclesiae, verum etiam in aliis ecclesiis in quibus sacra peragunt; potestne abusus iste tolerari? Kongregacya odpowiedziała na to 9 maja 1857: serventur decreta alias edita, et praesertim generale die 31 maii 1817 apostolica confirmatione a sa. m. Pio Papa VII munitum.

Piśmiennictwo kościelne.

„Nomenclator literarius recentioris theologiae catholicae theologos exhibens, qui inde a concilio tridentino floruerunt, aetate, natione, disciplinis distinctos.“ Pod tym tytułem ogłasza O. Hurter T. J. już od dość dawnego czasu wiadomości o teologach katolickich z wszelkich narodów, jacy od czasu Soboru Tryd. zasłynęli. Pracę tę doprowadził do r. 1800. Ostatnie poszyty 1 i 2 tomu III wydane w r. bież. obejmują teologów drugiej połowy zeszłego wieku. Pomiędzy kilku tysiącami teologów wymienia szan. autor także kilkudziesięciu Polaków, tłomacząc tę nieproporcyą tem, że nie miał pod ręką dostatecznych źródeł. Zachowując sobie obszerniejszą wzmiankę osobną o teologach polskich według przedstawienia i sądu autora, tu pragniemy pomówić o ostatnich poszytach Nomenklatury tj. o teologach z drugiej połowy zeszłego wieku, aby Czytelnikom dać sposobność poznać wartość i znaczenie tego dzieła, z takim mozołem i znajomością rzeczy ułożonego. Autor sam zdaje sprawę ze swej ostatniej pracy w 3im poszycie z bież. r. pisma *Zeitschrift für kathol. Theologie* i przedstawia w tak pouczający i inte-

resujący sposób obraz teologii z końca zeszłego wieku, że najlepszą rzeczą będzie sprawozdanie jego w głównych częściach powtórzyć. Pierwszy i drugi poszyt, mówi on, któremi się 3 i ostatni tom Nomenklatora rozpoczyna, obejmują smutny tak pod względem kościelnym jak i politycznym peryod od roku 1764—1800. Jak w owym czasie niedowiarstwo i indyferentyzm, Febronianizm i Józefinizm we wszystkich krajach Europy się krzewiły i kościelne koła zarażały, na jak ciężkie i krwawe prześladowania Kościół był wystawiony, znaną jest rzeczą. Bez wpływu na katolicką teologią nie mogły te stosunki pozostać. Dziwić się zatem nie możemy, gdy w epoce téj nie znajdziemy tyle znakomitości co w dawniejszych. Mimo to niemałą liczbę imion znaczniejszych, a w niektórych gałęziach teologicznéj nauki znakomitych mężów, z których Kościół katol. dumnym być może, przywiedliśmy. Właśnie nieznużona i złośliwa ruchliwość nieprzyjaciół wywołała wiele sił do stanowczéj obrony i zapałem natchnęła dla sprawy Kościoła. — W dwóch tych poszytach przesuwa nam się przed oczy przeszło tysiąc teologów, z których kilka set nie wielkiego jest znaczenia i dla tego z nazwiska wymienieni, a około stu niekościelnego jest usposobienia. Po większéj części przywiedzeni teolodzy należą do Niemiec, Francyi i Włoch. Z krajów tych płyną bibliograficzne źródła obficiéj, dla tego dokładniejsze i obfitsze są o nich wiadomości, aniżeli o innych krajach. Zważywszy na różne teol. działy, to kwitną głównie w téj epoce apologetcka, historya i teol. moralna; scholastyka ginie prawie zupełnie; dogmatyka jest wprawdzie tak licznie zastąpiona jak nigdy większemi i mniejszemi podręcznikami, lecz wnet one po swem pojawieniu się, z małemi wyjątkami*) giną w zapomnieniu. W dziale Pisma ś. znajdujemy kilka znacznych prac krytycznych, jako też początki w opracowywaniu naukowego wstępu do Pisma świętego i hermeneutyki, mało jednak exegezy. Patrologia zastąpiona wzorowemi i świetnemi wydaniami Ojców; prawo kanoniczne w wielu swych reprezentantach zaprząga się niestety w służbę wszechmocy państwa. Siedmiu teologów jaśnieje jako gwiazdy pierwszorzędne, około 35 nazwalibyśmy uczonymi drugiego rzędu. Z pierwszych 7 jest 4 Włochów, 2 Oryentalistów, 1 Hiszpan. Ostatnim jest Augustynianin Henryk Florez († 1773), którego monumentalne dzieło *Espana sagrada*, kontynuowane przez współbraci zakonnych, liczy już 50 tomów. Dwóch Oryentalistów to sławni uczeni: Józef Simon († 1768) i Józef Alojzy Assemani († 1782), którym biblioteka watykańska swe skarby w oryentalnych rękopismach, a oryentalna literatura znakomite dzieła zawdzięcza. Do 4 Włochów zaliczamy w pierwszym rzędzie św. nauczyciela Kościoła Alfonsa Liguorego († 1787). Drugi Piotr Ballerini († 1769) uskutecznił z bratem swym Hieronimem († 1781) znakomite wydanie dzieł św. Leona I. Jan Dominik Mansi, Arcybiskup z Lucca († 1769) zasłużył się wielce przez wydanie roczników Baroniusza w 38 tomach i historyi kośc. Natalisa Aleksandra w 9 tomach, jako też przez zbiór niezupełnie dokończony Soborów, którego 31 tomów wyszło. Wszystkich teologów téj epoki przewyższa jak olbrzym Franc. Antoni Zaccaria, ur. w Wenecyi 27 marca 1714, † 10 paźdz. 1795, który pod względem ruchliwości i wiedzy bodaj w tym a nawet w dawniejszych wiekach równego sobie znajduje. Nie do uwierzenia prawie co ten mąż zdziałał. Dzieła, które albo sam napisał, lub na nowo poprawione i objaśnione wydał, wynoszą kilka set tomów. Gdyby teolog posiadał tylko te dzieła, miałby bardzo poważną i wyborową bibliotekę. Bodaj jest gałąź teologii, któréjby nie był znakomitemi pracami wzbogacił. Do dzieł, które wydał na nowo z szacownemi dodatkami, należą: *Theologica dogmata* Petaviusza w 7 tomach, *Praelectiones* Tournely'ego w 14 tom., *historyą kośc.* Natalisa Aleks. w 10 tom., *Bibliotheca canonica juridica* Ferrarisa w 9 tom., znakomite komentarze do Pisma ś. Tirinusa i Menochiusza itd. Nadto ułożył szacowne pisma zbiorowe z rzadkich monografii i rozpraw jak: *Thesaurus theologicus* w 14 tom. i *Raccolta di dissertazioni* (186) *di storia ecclesiastica* w 22 tom. Około 30 dzieł oryginalnych napisał przeciw błędom swego czasu, zwłaszcza przeciw Febronianizmowi i Józefinizmowi. Zaledwie się pojawiło we Włoszech jakie pismo wrogie prawom Kościoła, Zaccaria natychmiast je zbijał. Równocześnie redagował z wielką erudycyą krytyczny pogląd na całą włoską literaturę od r. 1750—57 w 14 tomach, w którym przez surowy nie raz sąd dużo nieprzyjaciół sobie tworzył; dla pozyskania spokoju pismo to zawiesił.

Obok tych teologów pierwszorzędnych znajdujemy 35 uczonych drugiego rzędu, z których niejeden nie wiele co od pierwszych jest niższy. Na Włochy przypada 18, na Niemcy 7, na Francyą 7, 2 na Wschód, 1 na Hiszpanią i to Jan Gener T. J. († 1781), który ma tę zasługę, że chrześc. archeologią zużył w swéj dogmatyce, dla czego, chociaż niedokończona i pod teolog. względem nie obfita, jest bardzo poszukiwana. Ceniona jest także dla swego krytycznego i dogmatyczno-historycznego aparatu; to też za drogie nawet pieniądze nabyć ją trudno. Z oryentalnych, którzy jednak tylko we Włoszech przebywali, Stefan Evodius Assemani, maronita, synowiec obydwóch powyżéj wspomnianych sławnych Assemanich, również wielce się zasłużył około biblioteki watykańskiej († 1782) i Tomasz Marya Mamachi O. Pr. Mag. s. Palatii, z Chios (ur. 1713 † 1792), który obszerne dzieło o chrześc. starożytnościach rozpoczął, lecz z 20 książek przyobiecanych tylko 5 w 4 wielkich tomach napisał. We Francyi odznaczyli się Collet († 1770), w moralnéj nieco rygorysta; daléj biograf św. Tomasza z Akwinu i słynniejszych Dominikanów, Antoni Touron Or. Pr. († 1775), dwaj niezmordowani apologeci chrześc. wiary Bergier († 1790) i Hager O. Min. († 1780), Berthier T. J. († 1782), który lat wiele z wielką oględnością i taktem *Mémoires de Trévoux* redagował, i powagę wielką w świecie uczonym im zjednał; wreszcie Houbigant, Oratoryanin, nestor uczonych w tymże peryodzie († 98 lat mając 1783), który w fachu biblijnym dużo zdziałał, i Franciszek Clément († 1793), co uczone dzieło *L'art de verifier les dates* po trzykroć gruntownie przerobił. W Niemczech odznaczyli się szczególniéj Zygmunt Storchenau T. J. († 1797) jako apologeta, Zech T. J. († 1772) i Jozef Biner T. J. († w Insbrucku 1766) jako znakomici kanoniści, Marek Hansiz T. J. († 1766), który wspaniały powziął plan *Germaniae sacrae*, lecz swemi trzema tomami ledwo po za wstęp przekroczył; Würdtwein sufragan moguncki († 1796), pilny zbieracz licznych do historyi kośc. w Niemczech ważnych dokumentów, Euzeb. Amort (1775), niekiedy duchem czasu się powodujący, lecz pod innym względem od trzech Papieży Benedykta XIII, Benedykta XIV i Klemensa XIII i od św. Liguorego wielce ceniony, a przedewszystkiem Gerbert O. S. B. opat w St. Blasien († 1793), około którego liczny zastęp uczonych się zebrał. Sam ogłosił niejedno, co o wielkiéj jego erudycyi świadczy, jak dwa dzieła *de musica sacra, vetus liturgia alemannica* i *historia nigrae silvae.*

Włochy w końcu ubiegłego wieku przewyższały co do wielkich teologów wszystkie inne kraje. Dominikanin Bernard M. de Rubeis, znakomity scholastyk staréj daty, napisał dzieła *de peccata originali* i *de caritate*, które dzisiaj jeszcze wielce są cenione. Jako 88letni starzec pięć dni przed śmiercią († 1779) pracował jeszcze nad dziełem o sakramentalnéj obecności ciała i krwi Chr. P. w Najśw. Eucharystyi. Jego współbrat zakonny Castus Inocenty Ansaldi († 1779), przeciwnik scholastycznéj metody, odznaczył się na polu krytyki i archeologii. Na temże polu pracowali z pomyślnym skutkiem Piar Edward Corsini

*) Do tych wyjątków zaliczyć należy Berti'ego dzieło *De theologicis disciplinis*, które u Augustyanów dotychczas wielkiéj zażywa powagi, Sardagna *Theologia dogmatico-polemica*, *Theologia Wirceburgensis*, opracowana przez Jezuitów Holtzelau, Kilber i Neubauer, która, jak Scheeben zauważa, zamyka godnie starą teologią w Niemczech; wreszcie ulubione kompendyum Kapucyna Tomasza a Charmes pod tyt. *Theologia universa.*

jenerał zakonu od 1754—60 † 1765), Aleksy Symmach Mazochi († 1771 w 87 r. życia), który dla swéj uczoności chodzącą biblioteką był nazywany i wielkiéj u uczonych wszystkich krajów zażywał powagi, i Teatyn Paweł Paciaudi († 1785), który książęcej bibliotece w Parma jak największą zjednał sławę. Chrześc. archeologią, specyalnie rezultatami wykopalisk w katakumbach zajmował się Jan Bottari († 1775 w 87 r. życia). Dom Vallarsi († 1771) najlepsze sporządził wydanie dzieł św. Hieronima, które chociaż nie wyrównywa sławnym wydaniom mauryńskim, jest najznakomitsze ze wszystkich, jakie z pism tego nauczyciela Kościoła posiadamy. Oratoryanin Andrz. Galland († 1779) wydał w 14 tomach in folio całą bibliotekę 380 Ojców i pisarzów kościelnych; wydanie to dla swego krytycznego aparatu niezmiernie jest cenione, lecz nadzwyczaj rzadkie i niesłychanie jest drogie. Mik. Coleti sporządził nie tylko nowe i pomnożone wydanie *Italia sacra* Ughelli'ego w 10 tom. in fol., lecz także nowy zbiór Soborów w 23 tomach. Daniel Farlati wydał z 300 tomów materyałów, które razem z Ph. Riceputim zebrał, sławne *Illyricum sacrum*, którego 5 tomów sam ułożył, drugie 3 jego brat zakonny Jak. Coleti. Hieronim Tiraboschi, T. J., jako bibliotekarz w Modenie godny następca Muratorego († 1794), napisał wzorową historyą literatury włoskiej, której kontynuować nikt się nie waży. W 9 tomach in fol. opracował Jan. Ben. Mittarelli O. Camald. († 1777) roczniki swego zakonu tak wiernie i gruntownie, że na jego cześć wybito medal z jego portretem. Jan Chryzostom Trombelli, regularny kanonik u Przen. Zbawiciela i opat jeneralny swego zakonu († 1784 w 87 r. życia), umiał zjednać sobie uczonością i skromnością cześć i przyjaźń w kołach przeciwników. Kapucyn Jerem. a Benettis († 1774) bronił z podziwienia godną uczonością praw i przywilejów papiezkich w 6 tomach, które do dziś stanowią kopalnią dla dogmatyków i kanonistów. Jan B. Faure († 1779) był wielkim znawcą nauki św. Augustyna, którą w uwagach do jego *Enchiridion* gruntownie objaśnił i obronił. Jego towarzysz zakonny Noghera († 1784) pisał wprawnem piórem i kwiecistym stylem apologią chrześciańśtwa i katol. Kościoła w wielu tomach. Do fachu biblijnego należą *Vindiciae canonicarum Scripturarum vulgatae latinae editionis* i *Evangeliarium quadruplex latinae versionis* Oratoryanina Józ. Bianchini († 1764). — Oprócz tego napotykamy jeszcze inne znaczniejsze nazwiska. W każdym razie z tego, co tu przytoczyliśmy, pokazuje się, że, jeśli nie wszystkie, to niektóre teologiczne nauki pielęgnowane były lepiéj, aniżeli to ze względu na ówczesne stosunki spodziewać się było można.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 5 b. m. skazał sąd ławniczy w Międzychodzie ks. proboszcza Drążkowskiego z Lutomia, oskarżonego o wypełnianie funkcyi duchownych, mianowicie o odwiedzanie chorych w parafii sierakowskiéj, na karę 3 m. i koszta. Jak po ostatniéj ustawie rządzcy parafii, zaopatrujący w sąsiednich parafiach osieroconych chorych w ostatnie Sakr., mogą być karani, nie pojmujemy.

Dyecezye polskie. Ks. Wład. Magnuski, zastępca proboszcza parafii św. Krzyża w Warszawie, został mianowany regensem seminaryum metropolit. i objął zarząd kościoła ś. Józefa; ks. Roman Rembieliński, wikar. kosc. archikat., mianowany profesorem semin. warsz. — Ks. Wincenty Popiel, Arcybiskup warszawski, wybierzmował w uroczystość Wniebowzięcia NMP. w Łowiczu kilka tysięcy osób. — Wiadomość podaną przez *Kraj*, jakoby połowę z dochodów ostrobramskich, wynoszącą około 30 tysięcy rubli, ks. Biskup wileński przeznaczył na utrzymanie seminaryum duch. w Wilnie, ogłasza rektor tegoż seminaryum ks. Konst. Majewski w warszawskim *Przeglądzie katol.* za zupełnie fałszywą. Dochody probostwa ostrobramskiego, nie licząc manualnych stypendyów mszalnych, których przecież nie można na nic innego zużyć, tylko rozdać pomiędzy kapłanów, celem odprawienia Mszy św., wynoszą najwyżéj do 4 tysięcy rubli.

RZYM. W ostatnich dniach ogłoszona została w Rzymie nowa przydłuższa encyklika, w któréj Papież Leon XIII poleca wszystkim wiernym gorliwe odmawianie Różańca św.; przypomina wielkie dobrodziejstwa, jakich Kościół św. doznał przez tę modlitwę, gdyż jéj to zawdzięcza wykorzenienie błędów Waldeńczyków i Albingensów, zwycięztwo nad machometanizmem a szczególniéj zwycięztwo w bitwie pod Lepanto. Matka Zbawiciela wzywana przez tę modlitwę będzie i nadal opiekunką chrześciaństwa i tarczą wiary przeciwko wszelkim błędom. — Na konsystorzu pap., jaki się w grudniu odbędzie, mają być mianowani Kardynałami: Arcybiskupi z Wiednia i Neapolu, patryacha lizboński, nuncyusz lizboński Mgr. Masella, dyrektor dziennika *Moniteur de Rome*, Mgr. Galimberti i Mgr. Carlo Laurenzi, Biskup z Amata, asesor św. Officium, który w Perugii był sufraganem dzisiejszego Papieża. Jako kandydaci do purpury wymieniani są nadto: Mgr. Masotti, sekret. Kongreg. Biskupów i Mgr. Gori, sekr. Kongr. konsyst., słynny kanonista. — Deputacya Dzieła Świętopietrza, zorganizowanego w Rzymie pod formą codziennego podatku w jak najdrobniejszych ofiarach, miała u Ojca św. posłuchanie dnia 30 z. m. Na czele deputacyi stali proboszczowie różnych parafii rzymskich i naczelnicy sekcyi, mających zadanie zbierania ofiar. Przeszło tysiąc osób z różnych stanów i zawodów zebrało się na sali Klementyńskiéj w Watykanie. Gdy Ojciec św. przybył na salę, książę Altieri, jako przewodniczący Dzieła, wyraził w imieniu obecnych uczucia synowskiego przywiązania i wręczył 27 tysięcy franków świętopietrza. Papież w odpowiedzi na to przemówienie wskazywał na wielką wagę i potrzebę dzieła, które mimo pozbawienia go wszelkich środków utrzymania, umożebnia mu opatrywanie różnych potrzeb Kościoła, podtrzymywanie tylu instytucyi, mających na celu dobro materyalne i moralne chrześc. społeczeństwa. Papież położył głównie przycisk na troskę, jakiéj od niego jako od Najwyższego Pasterza domaga się zdrowe wychowanie młodzieży i oświadczył swą gotowość do ponoszenia w tym celu jak największych ofiar. — Dnia 31 z. m. przyjmował Papież na posłuchaniu nuncyusza apostol. z Lizbony, Mgra Alojzego Masella. — Dnia 3 bm. udzielił Papież posłuchanie prywatne kawalerowi Henr. Angelini, który w imieniu Biskupów meksykańskich z Oxaca i Colima, równie jak Mgr. Trevino, protonotaryusz apostolski z dyecezyi Puebla złożył znaczne świętopietrze. — Ojciec św. zamianował kawalerami orderu św. Grzegorza W. p. Kaspra Lastic de Vigoreux, prokuratora konsulatu franc. w Naxos i p. Józefa Sopet, prokuratora konsulatu franc. w Rumelii, w uznaniu usług, jakie ci panowie oddają misyonarzom tych okolic. — Wikaryuszem apost. w Kiang-Si południowem (Chiny) z charakterem biskupim zamianował Papież O. Adryana Rouger z Kongregacyi Misyi. — O. Ferini napisał dziełko, dowodzące, iż w r. 1784 po raz pierwszy majowe nabożeństwo zaprowadzone zostało publicznie i uroczyście w Ferrarze w kościele Ojców zakonu zwanego Sługami chorych. Przedtem cześć Maryi w miesiącu maju obchodzona była tylko prywatnie. Pożądaną byłoby rzeczą, aby w roku przyszłym, jako w setną rocznicę publicznego odprawiania, nabożeństwa majowe wszędzie wspaniale były urządzone. — W chorobie Kardynała de Luca nie zaszła dotychczas żadna zmiana, groźny jéj stan trwa wciąż. — W Ferrara umarł 30 z. m. długoletni misyonarz Mgr. Fedele Suter, Arcyb. tytul. z Ancyry, z zakonu Kapucynów. — Według *Moniteur de Rome* zmarły hr. Chambord ustanowił legat z 400,000 fr., którego procenta ma otrzymywać Stolica Apost. jako świętopietrze. Procenta te odpowiadają sumie, którą hr. Ch. dawał corocznie na ten cel. Nadto zapisał lugduńskiemu Dziełu Rozkrzewienia

wiary 500 tys. fr., Ojcom Franciszkanom w Ziemi św. na potrzeby Kościoła katol. w Palestynie 300 tysięcy fr., instytutowi O. Ratisbonne, Arcybiskupowi algierskiemu i szkołom apostolskim po 100 tysięcy fr.

Niemcy. Doroczne walne zebranie niemieckich katolików, które już ledwie w tym roku przyszło do skutku, odbędzie się w Dysseldorfie dnia 12 bm. i obiecuje być świetniejszem niż kiedykolwiek. Katolicy krajów sąsiednich, jak Holandyi, Belgii, Luksemburga, wysyłają deputacye i mówców. Danią reprezentować będzie apostolski prefekt z Kopenhagi, Szwecya wysyła proboszcza z Stokholmu, Anglia deputowanego Unii katol. z polecenia ks. Norfolk. Nawet z Ameryki przybywa mówca, który skutkiem długiego działania na polu prasy i dusz pasterstwa obeznany jest dokładnie z tamtejszemi stosunkami, nadto misyonarze z Bombay przywiozą pozdrowienia od katolików z dalekich Indyi. — Biskup monasterski, ks. Bernard B r i n k m a n n, bawiący na wygnaniu, odebrał w dniu swych imienin przeszło 28,000 powinszowań od swych dyecezan.

Austrya. Książę Arcyb. wiedeński Ganglbauer ogłosił list pasterski, w którym, podniósłszy „wiekopomną zasługę króla polskiego Sobieskiego i wielce rycerskiego a słynnego z głębokiej religijności narodu polskiego,“ nakazuje uroczysty obchód jubileuszu wybawienia Wiednia 12 bm. W katedrze odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na którem cesarz i cały episkopat austryacki będzie obecnym. Ojciec św. upoważnił ks. Arcybiskupa do udzielenia w ten dzień błogosławieństwa apostolskiego, a nadto osobnem brewem udzielił wiernym Austryi w ten dzień odpust zupełny. Książę Arcyb. wzywa w liście pasterskim duchowieństwo do gorliwego zbierania świętopietrza, aby okazać przez to wdzięczność Austryi dla Stolicy św., której zawdzięcza wybawienie od niewoli bisurmańskiej. — Z Biskupów galicyjskich udaje się do Wiednia na tę uroczystość: ks. Arcyb. ormiański Izakowicz, ks. Biskup administrator unicki Sylwester Sembratowicz i obydwaj Biskupi przemyscy Solecki i Stupnicki. Biskupi ci będą wprzód obecnymi na koronacyi Matki Boskiej na Piasku w Krakowie.

Ameryka. Kongregacya św. de Propaganda Fide wystósowała do Arcybiskupów Stanów Zjedn. Ameryki okólnik, w którym ich wzywa na konferencyą, mającą się odbyć w listopadzie roku bież., którą synod w Baltimore ma poprzedzić. Na tę konferencyą, mającą uregulować kwestye dyscyplinarne, wezwani zostali także reprezentanci zakonów. — *Moniteur de Rome* ogłasza w nrze z 7 bm. następujące sprostowanie: „Dzienniki niektóre rozgłaszają niedokładne wiadomości o konferencyach, jakie Biskupi amerykańscy odbędą niezadługo w Rzymie. Możemy zapewnić, że tylko pewna część Episkopatu Stanów Zjedn. przybędzie do Rzymu w listopadzie. Biskupi ci odbędą tutaj pod kierownictwem św. Kongr. Propagandy narady w celu przygotowania materyi do przyszłego synodu w Stanach Zjednoczonych.“

ROZMAITOŚCI.

Wieczność piekła w Starym Testamencie. Można nieraz słyszeć twierdzenie, że nowoczesne żydostwo dla tego tak jest wyuzdane, iż nie zna wieczności kar piekielnych, gdyż Pismo św. Star. Test. o tem milczy. Na dowód, że owszem Stary Testament wyraźnie o wieczności kar piekielnych uczy, przytaczamy niektóre miejsca.

Chrystus Pan mówi jasno, jak wiadomo, o wieczności kar piekielnych, „jako o robaku, który nigdy nie umiera, o ogniu, co nigdy nie gaśnie.“ Słowa Jego nie są nowo wypowiedziane, lecz są reprodukcyą słów w. 24 rozdz. LXVI u Izajasza zawartych, gdzie dosłownie czytać je można. Tenże sam prorok mówi w XXXIII 14 o ogniu, grożącym grzesznikom, o wiecznym jego żarze. „Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem p o ż e r a j ą c y m: kto z was zmieszka z paleniem w i e c z n e m.“

Chrystus P. mówi o zmartwychwstaniu i sądzie w ten sposób: „I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota: a którzy zło czynili, na zmartwychwstanie sądu.“ (Jan św. V, 28). I na innem miejscu: „I pójdą ci na mękę wieczną: a sprawiedliwi do żywota wiecznego“ (Mat. XXV 46). I te słowa są jakby powtórzeniem przepowiedni Daniela (XII 2): „A mnodzy z tych którzy śpią w prochu ziemie ocucą się: jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli z a w z d y.“ — Jeremiasz mówi także wyraźnie „o ogniu zapalczywości Bożéj, co na wieki gorzeć będzie“ (XVII 4) „ignis in furore meo usque in aeternum ardebit.“ — U Malachiasza mówi Bóg do bezbożnego Edom: „Ci budować będą a ja rozwalę: i nazowią je granicami niezbożności i ludem na który się rozgniewał Pan aż na wieki“ (I 4). — Św. Hieronim tłomaczy, że cały Psalm 48 mówi o karach wiecznych. Czytamy tam: „Którzy ufają w mocy swojéj i chlubią się w mnóstwie bogactw swoich, (tych) brat nie odkupi, ani żaden człowiek: (nikt za nich) nie da Bogu ubłagania swego i zapłaty na odkupienie ich dusze — ta będzie cierpieć na wieki i żyć będzie przytem na zawsze“ (w. 7—10) („Qui confidunt in virtute sua: et in multitudine divitiarum suarum glorientur, frater non redimit, redimet homo? non dabit Deo placationem suam. Et pretium redemptionis animae suae et laborabit in aeternum. et vivet adhuc in finem“). A daléj (w. 14—15): „Haec via illorum scandalum ipsis: et postea in ore suo complacebunt. Sicut oves in inferno positi sunt: mors depascet eos. Et dominabuntur eorum justi in matutinum: at auxilium eorum veterascet in inferno a gloria eorum.“ (W. 17—20): „Ne timueris, cum dives factus fuerit homo: et cum multiplicata fuerit gloria domus ejus. Quoniam cum interierit, non sumet omnia: neque descendet cum eo gloria ejus.... introibit usque in progenies patrum suorum: et usque in aeternum non videbit lumen.“ Czyż można opisać wyraźniéj męki piekła? — Również obszerny opis znajduje się w księdze Mądrości IV 19: „I będą potem upadający bezeczci i w zelżeniu pomiędzy umarłymi na wieki..... V 1: Tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością, przeciwko tym którzy je cisnęli.... Oni zaś mówić będą.... (w. 13) Także i my narodziwszy się, wneteśmy być przestali,.... aleśmy zniszczeli we złości naszéj. Takieć rzeczy (w. 14) mówili w piekle ci, którzy zgrzeszyli, bo nadzieja niezbożnego jest jako perz który wiatr porywa i jako cienka piana, którą wicher rozpędza i jako dym który wiatr rozwiewa i jako pamiątka gościa jednego dnia przemijającego.“ Że więc los potępionych wszelkiéj pozbawiony jest nadziei i męka ich nigdy nie ma końca, to poświadcza Bóg tak wyraźnie w Star. jak Nowym Testamencie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.